TYGODNIK MUZYCZNY i DRAMATYCZNY.

20. Stycznia, Nr; 3. r. 1821.

O skutkach muzyki

(Ciąg dalszy)

Jakiż kunszt udzielić nam może niewinniejszej zabawy, i głębsze w sercu zostawić wrażenia ? Wszystkie ludy świata śpiewają i tańcują. Ale nie sam tylko człowiek jest czuły na muzykę: od słonia aż do najmniejszego robaczka, mnóstwo zwierząt okazuje roskosz jaką im sprawia melodja. Spiewanie rolnika zabawia woły zaprzężone do pługa; Bydło na paszy jest spokojniejsze gdy słyszy piszczałeczkę albo multanki. Dziarski koń wojownika, rrży z radości na odgłos trąby; polowe psy stają się ochoczo z posłusznemi na muzyczne hasło myśliwego. Muły w Sierra Morena uięte pieśnią swego przewodnika, znoszą przez długi czas trudy i głód, i wtedy dopiero ustają gdy wieśniaczy śpiewak kończy swój perjód. Najstraszniejsza z gadzin łagodzi się na odgłos Pasterskiego Fletu. (a) Ptaszek pilnie zwraca uwagę na melodją instrumentów, zatrzymuje ją w pamięci i powtarza: Pająk wychodzi z swego schronienia dla słuchania harmonijnego brzmienia tonów. (b) Ale posłuchajmy śpiewaka o imaginacyi:

O bozka harmonjjo! przecież moja dusza,
Słodkim głosu twojego wdziękiem się porusza.

(a) Waż nazwany dzwoniec (Génie du Christianisme 1re Partie, liv: III. chap: 9).
(b) Uważałem to sam bardzo wiele razy.

Przyp: Redaktora.

Któż nie zna twej potężnej niewymownej siły?
O chwałę twoją dzieje z bajką się kłóciły.
Jakże i moje bóztwo *) szczodrze cie obdarza!
Chce, radością tchnie pienie, chce, trwogą
przeraża;
To biesiady ożywiasz, to rozżarzasz wojne,
W śród grobowej żałoby łzy wyciskasz hojne,
I z przed stopni ołtarzy, w melodyjnym
dźwięku,
Niesiesz prożbę i składasz w Przedwieczne-
go ręku.
Tak się Mawors zapalał na śpiewy Tyrteja;
Tak bozka lutnia dłonią tknięta Tymoteja,
Tysiącznym brżmiała tonem, z którego, już
chwała,
Już miłość, swoim każda głosem przemawiała.
Przez nią w Taidy wdziękach Alexander to-
nie,
Ona wóz mu zwycięzki, toczy w Babilonie,
A stawiąc mu Daryja rodzinę w niedoli,
Zgina dumę i mówi jak nieszczęście boli.

Wciemnym biedy warsztacie, pod samotną
strzechą,
Tyś i pracy jest wdziękiem i nędzy pociechą.
Co czyni rolnik, cielce przed sobą prowadząc,
Winogrodnik latorośl w spiekłej górze sa-
dząc,
Górnik na dnie swych pieczar kiedy ziemie
porze,
Pasterz w polu, i żeglarz puszczony na morze,
Kowal gdy ciężkim młotem żar kruszcowy
zbija?
Spiewają, chwila leci, i złe raźniej mija.

(przekład J. D. Minasowicza.)

*) Wyobraźnia, o której śpiewa Poeta.

Parę słów o pochwałach publicznych.

Pochwały publiczne dla żyjącego Artysty są tem czem jest słońce dla kwiatów, a ożywczą rosą jego dochody; reakcja jednego z drugiem jest bardzo rozmaitą i konieczną: inaczejby się kwiat nierozwinął ani utrzymał przy życiu: Ale też trzeba być prawdziwie pięknym kwiatem aby zasłużyć na to staranne chodowanie: albo silnym, aby się utrzymał sam z siebie. Począwszy od potężnego Monarchy aż do biednego Skotarza, każdy człowiek jest w swoim stanie Artystą, i powinien się starać zasłużyć na względy stosownej sobie publiczności.

Motłoch, nie jest publicznością: Partacz nie jest Artystą: o tych niema mowy. Lecz publiczność jest wieloraka. *Pierwsza* może się zrazu dla Artysty składać z jednej lub dwóch tylko osób, później z pokoleń wieków i narodów. *Druga* w takiż sposób z pokolenia jednego tylko narodu.

Trzecia z współczesnych i nie więcej; *Cswarta* która przeżyje sławę Artysty za jego jeszcze życia. Więc różni Artyści, różnie i różne odbierają pochwały. Jedni małe, drudzy wielkie, inni powszechne. Jedni zaraz, drudzy bardzo później, inni aż w potomności.

Są i takie talenta co rozumieją że pochwały zależą od wmówienia, czyli chwilowego odurzenia publiczności żyjącej, która w dobrej wierze nieomieszka zalecić je pokoleniom następnym. Jednak najodleglejsza przyszłość wiedzieć będzie, że nie Ameryk, lecz Kolumb świat nowy odkrył.

Bywają też i tacy co chociaż bez istotnych zasług, jednak chciwi pochwał potomności, każą sobie wznosić wieczno trwałe pamiątki. Daremne usiłowanie! Biegły artysta który tworzył te wspaniałe pomniki, on tylko odbierze pochwałę późnych pokoleń! Nie władcy, ale mistrzowie, choć nieznani z imion, zadziwiają olbrzymią swą wiadomością dumających nad Piramidami.— Po dziśdzień brzmi chwała Fidjasza; a Bog bogow już nie ma żadnych ołtarzy, żadnego czciciela. Sława Troi z imionami dumnych i wyniosłych bohaterów, zginęłaby może na zawsze w ludzkiej pamięci, gdyby jej Homer nie nadał nieśmiertelności.

Prawe czyny, czy to monarchy, czy obywatela, czyli też jakiego innego artysty, przeżyją wszelkie wmówienia, narzucone imiona, dumne posągi i gmachy: bo czyny znakomitych ludzi mają zawsze swoich świadków; a czas późniejszy okazuje prawdę bez zasłony i rozróżnia chwałę od hańby: a przecież, O źle zrozumiana żądzo sławy! Ty zawsze tworzysz Herostratów niszczących przybytek cnoty, niepomnąc, że imię Piłata obok najświętszego Imienia, wymawiamy ku wiecznej ohydzie.

***

(Dalszy ciąg nastąpi)

O popisie uczniów szkoły muzyki i dramatycznej.

(Dokończenie).

Sola Fortepianowe niewiem dla czego do popisu publicznego tej szkoły należeć by miały. Powiększenie liczby Fortepianistów nie jest pożądane ani dla sztuki, ani dla kraju, ani dla narodowej moralności; jest to czysty mechanizm któren i tak aż nadto jest rozszerzony. Pojmuję bardzo że nauka Akordów powinna być w tej szkole dawaną, ale tej skutki na ro-

zumowaniach o muzyce, albo na wprawianiu uczniów do towarzyszenia śpiewowi, ale nie exekwowaniu sonat i koncertów kończyćby się powinny: to należy do konserwatorjum. Co do części dramatycznej, ta daleko wyżej posuniętą została: deklamacje w różnych rodzajach były właściwe i zrobiły prawdziwe ukontentowanie. Radzićby tu należało przedsiębiercy Teatru Narodowego żeby mając teraz do każdej roli po kilka osób, złożył jedną lub więcej kompaniją którąby mógł posyłać do Krakowa, Kalisza, Lublina i innych większych miast Polski: tem sposobem powiększyłby sobie dochód, sztuce zapewnił by wzrost i teatrowi Warszawskiemu następstwo Aktorów. Przy tej części niewidzę potrzeby języka Francuzkiego. Dla żądających tej wiadomości są szkoły publiczne, a dla Dramatyki Polskiej mowa obca nie jest potrzebną; życzyćby należało żeby i z ról powyrzucano słowa Francuzkie gdyż te w pożyciu, wcale nie tak jak sobie niektórzy wystawiają, dobry ton, ale przeciwnie najgorsze wychowanie dowodzą. (f).

Cieszymy się nadzieją że Instytut ten w krótce doirzalsze dla kraju wydawać będzie owoce widząc go pod dozorem *Jenerała Rożnieckiego* który pomimo ważnych swoich zatrudnień odrywa sobie chwile dla korzystnego rozwinięcia sztuk pięknych w kraju naszym. Jako miłośnik i prawdziwy znawca muzyki zapewne użyje wszelkich środków ażeby ona przyjęła się na ziemi Polskiej. A wtenczas z roskoszą powiemy, że to jest *mąż* któremu Polska *rozszerzenie* swojej muzyki winna.

O.

TEATR NARODOWY.

Odegrano: d. 6. Machabeusze d: 7. Op: Dzwonek. d. 9. Tr: Cyd i kom: Guwerner. 11. Op. Czerwony kapelusik. d. 12. Na Benefis P. Zołkowskiego komedja Szlachcic staropolski i kom: P. Baydulski na probie 13 Op: Hilary.

D: 14 Tr: Dziewica Orleańska, 16 kom: Szlachcic Staropolski i kom: Bajdulski na probie, 18 Machabeusze, 19 na benefis Zielińskiego Dr. Gonta i kom: Małżeństwo przez Gazetę, 20 Op: Kopciuszek. W poniedziałek dnia 22 będzie Koncert Państwa Arnoldów.

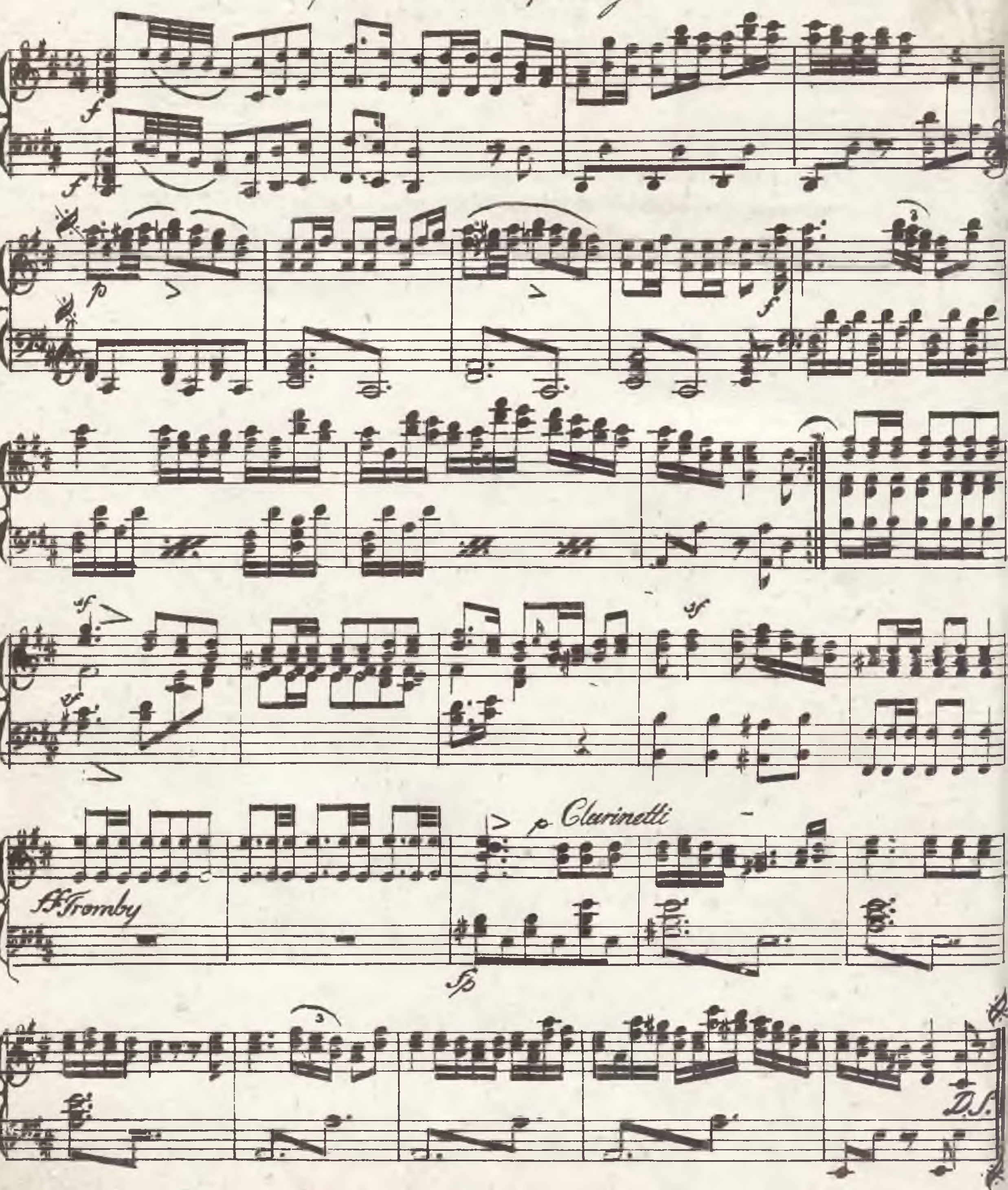
Do tego nru przyłączony jest Polonez do tańcowania, ułożony z Finału pierwszego, Opery Westalka: i Mazurek. Osobny numer Złł: 1.

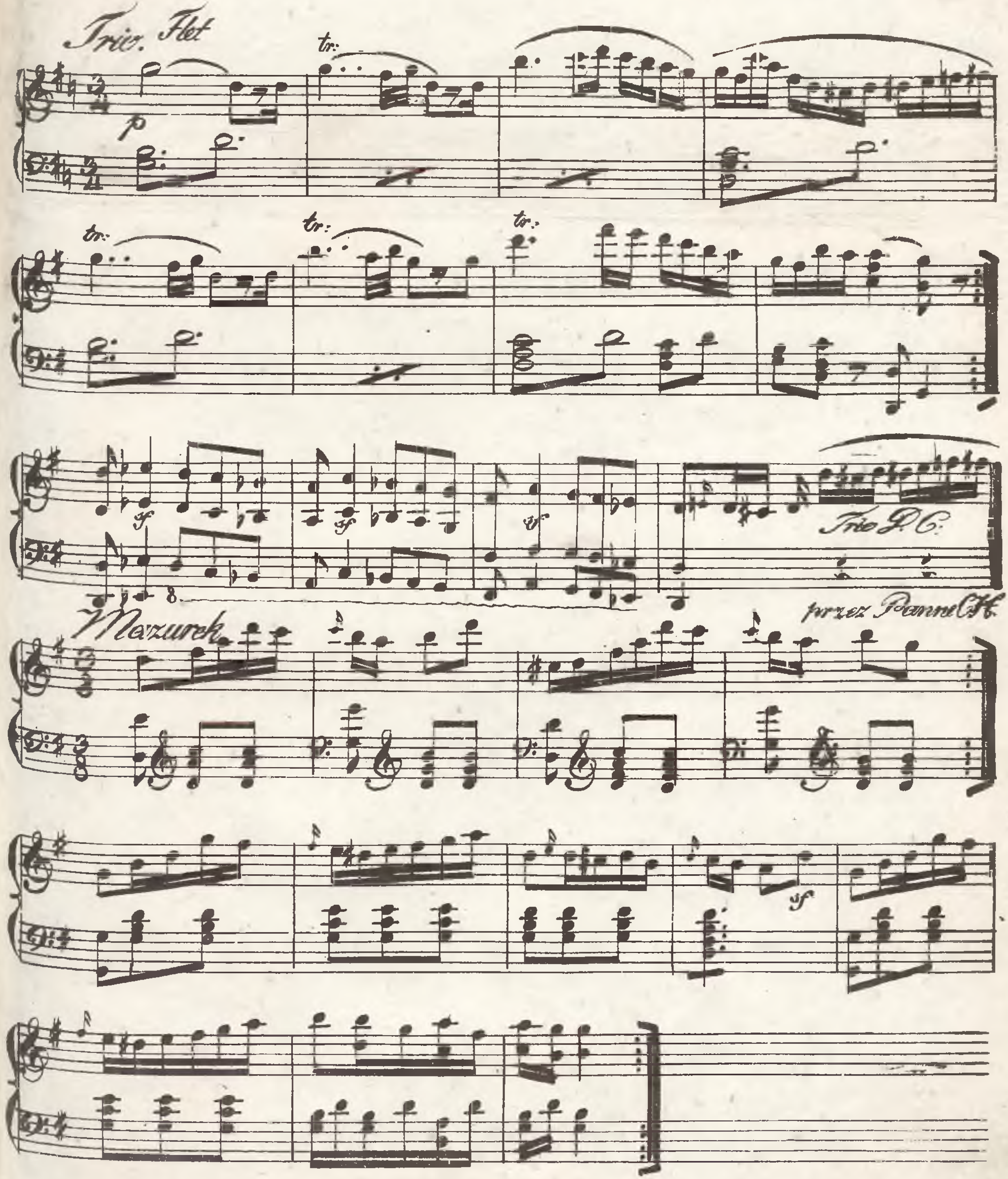
(f) Właśnie w celu wyśmiania takiego nałogu, znajdują się i w komedyi Powrót Posła. Przyp; Redaktora.

[illegible]

Do Tygodnika Muzycznego. №3.

Polonez do tańcowania ułożony z pierwszego Finału Opery Westalka
przez Karola Kurpińskiego.




Trio. Flet
tr:
p
sf
Trio D.C.
przez Pannę H.
Mazurek